Nr 102. Dnia 12 Maa. Wtorek. Dnia 30 Kwietnia (12 Maja) 1874 r.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi. w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.**

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 4 , oraz za opakowanie i Ekspedycją rs. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.**

Dziś: Ś. Pankracego Męczennika.
Środa: Ś. Serwacego Biskupa.
Czwartek *Wniebowst.* *P.* Bonifacego B.
Piątek: Ś. Zofii z 3-ma córkami.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 12 — Zachód „ „ 7 41
Długość dnia godzin 15 min. 29. — Przybyło „ „ 7 51.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Sobota: Ś. Jana Niepomucena M.
Niedziela: Ś. Paschalisa W.
Poniedziałek ŚŚ. Eryka Kr. Wienantego W.
Wtorek: Ś. Piotra Celestyna P.

— Dziś z rana o godzinie 8-mej wyruszył z kościoła Ś-go Krzyża na Krakowskie-Przedmieście pochód processjonalny, z chorągwiami i licznem światłem jarzącem, i udawszy się ulicami Aleksandrją i Tamką do instytutowego kościołka S-go Kazimierza, po odprawionem tamże stosownem Nabożeństwie, między 9-tą i 10 tą wrócił do właściwej Świątyni z powrotem.

I dzisiejsze processje w ogóle odbyły się przy najpiękniejszej pogodzie.

— W „Gońcu Urzędowym“ zamieszczony jest następujący telegram:

Sztutgardt 26 kwietnia (8 maja). Dziś rano w Królewskim zamku, odbył się z wielką uroczystością ślub Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Wiary Konstantynównej z Jego Królewską Wysokością Księciem Eugenjuszem Wirtembergskim. Ślub był dokonany: w ruskiej cerkwi Najjaśniejszej Królowej — według obrządku prawosławnego, a w jednej z sal zamku—według obrządku protestanckiego. (Dz. W.)

— *Departament poczt.* Stosownie do zawiadomienia Niemieckiego i Austrjackiego Zarządów Pocztowych, za korespondencję listową, przesyłaną pomiędzy Rosją a Montenegro (Czarnogórzem) ustanawia się następująca opłata:

a) za wysyłane listy *frankowane*—po 12 kop. (z których 2 sr. gr. na rzecz Niemiec, albo 9½ kreutz. na rzecz Austrji, stosownie do skierowania korespondencji), za każde 15 gramów;

b) za listy *rekomendowane*, oprócz opłaty jak za frankowane, jeszcze asekuracyjnego 7 kop. od każdego listu;

c) za *przesyłki opaskowe* z utworami druku i próbkami towarów — po 3 kop. (z których ½ sr. gr. na rzecz Niemiec lub 2½ kr. na rzecz Austrji), za każde 50 gramów;

d) za odbierane listy *niefrankowane* po 20 kop. (z których 3⅓ sr. gr. na rzecz Niemiec lub 16½ kr. na rzecz Austrji), za każde 15 gramów. (Dz. W.)

— *Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.* — Podaje do publicznej wiadomości, iż z powodu dokonać się mającej, w spełnieniu nowego przepisu, rewizji Kassy Głównej Towarzystwa, takowa od dnia 2 (14) maja do włącznie dnia 9 (21) maja r. b. wypłat uskuteczniać nie będzie; wpływy zaś przyjmowane będą w Kassie Dyrekcji Szczegółowej w Warszawie.— Za Prezesa *Klimaszewski.* —5986—

— Rząd Gubernjalny Warszawski. W powiecie Warszawskim we wsiach Czyste i Koło, gminie Czyste, na folwarku Służewiec, gminie Wilanów i w Radzymińskim powiecie na folwarku Rudniki i we wsi Jaźwie i Zastanowizna gm. Miedzyleś, pojawiła się na bydle zaraza księgosuszowa; uśmierzoną zaś została ta zaraza we wsi i gminie Powązki.

O czem Rząd Gubernjalny podaje do wiadomości powszechnej, nadmieniając, że Władzom miejscowym polecono przedsięwziąść właściwe środki przeciw szerzeniu się zarazy. (D. War.)

Wiadomości miejscowe.

— W dniu wczorajszym JW. Warszawski Jenerał-Gubernator, Jenerał-Adjutant *Kotzebue*, raczył zwiedzić Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych. Dostojny Naczelnik Kraju zatrzymywał się w każdej klassie, przysłuchując się mowie głuchoniemych, oraz śpiewom i muzyce ociemniałych. Następnie raczył obejrzeć wszystkie warsztaty, pracownie żeńskie, sypialnie, kuchnię, jadalnie i ogródek botaniczny. Po blizko dwugodzinnej wizycie JW. Jenerał-Gubernator opuścił Zakład, oświadczając Zwierzchności Instytutu najżywwsze zadowolenie.— Towarzyszyli JW. Naczelnikowi: JJWW. Senator *de Witte* i Ober-Policmajster Jenerał *Własow.*

═ Atmosfera Saskiego ogrodu zapachniona jest od wczoraj wonią świeżego siana. Na trawnikach bowiem rozpoczęły się już miniaturowe sianokosy, pierwsze chociaż nie ostatnie. Za wonią świeżo skoszonej trawy przepadają jasnowłose *ladies* (czyta się *ledy*, jakkolwiek nie bierze się za jedno z *Ledami* ukochanemi przez łabędzie...) a nawet rozmarzają się przy niej melancholijnie. Czy podobnych wpływów doświadczają i warszawianki? jest to pytanie do rozstrzygnięcia niełatwe. W każdym razie, pozytywny duch czasu sprawia, że sny współmieszkanek naszych, nawet gdy je ten narkotyk wywołuje, są zawsze *szczerozłote.*

═ *Religia Zdrowia*, taki jest tytuł maleńkiej broszurki, napisanej przez Blackwell Elżbietę a przełożonej przez A. Nalepińskiego i wydanej nakładem Przeglądu Tygodniowego.

Po przeczytaniu tej broszury, przekonaliśmy się, że właściwie nie przyda się ona dla nikogo, chociaż na kartce tytułowej napisano „dla wszystkich.“ Dużo deklamacyj i pobożnych życzeń rzuconych na tło danych o Anglji i nic więcej.

Styl przekładu wcale też zdrowiem się nie odznacza, na stronie 43 czytamy naprzykład taki ustęp.

„Tem właśnie odróżnia się usiłowanie zbiorowe od pojedyńczego, w stosunku wieloliczności faktów, jakie prawo zgromadzić może dla poznania i stwierdzenia przyczyn, a razem dla podania ich do wiadomości członków składowych towarzystwa.“

Wątpimy, by to było jasne a nawet gramatyczne.

Jednocześnie z Religją Zdrowia wyszło także nakładem Przeglądu dzieło francuzkiego fizjologa Dra Marey'a w przekładzie W. Niewiadomskiego p. n. „Machina Zwierzęca, Ruch przenośny na ziemi i w powietrzu.“ Jest to praca bardzo świeża i bardzo zajmująca.

Autor poświęcił się badaniom ruchu u zwierząt w celach nietyle teoretycznych ile w widokach pewnych zastosowań praktycznych, wychodząc z zasady, że jakimkolwiek byłby dany ruch zawsze można go odtworzyć w sposób mechaniczny byleby dokładnie poznaną została jego natura. Dr. Marey zbudował tedy najpierwej rozmaite przyrządy do kontrollowania wszelkiego rodzaju ruchów zwierzęcych za pomocą metody samopiszącej i następnie poddawał badaniom jak najniklejsze ruchy człowieka i konia, owadów i ptaków. Spostrzeżenia osiągnięte tą drogą przedstawiają nadzwyczaj ciekawy dla każdego materjał. Opierając się na nich Dr. Marey dawniej już próbował za pomocą przyrządów mechanicznych otrzymywać ruchy zwierzęce. Obecnie tym jedynie zajął się przedmiotem z silną wiarą opartą zresztą na faktach, że pływanie ryby i lot nie są bynajmniej ruchami nie do naśladowania.

Dzieło zawiera przeszło 100 drzeworytów w tekscie dla objaśnienia treści. Przekład dopełniony sumiennie. Wydanie staranne.

═ P. Józef Rychter, b. artysta tutejszych scen, dziś opuścił nasze miasto.— P. R. wybiera się dla ukrzepienia sił swoich w Karpaty.—Żal nam, że ów utalentowany artysta nie zechciał wystąpić na naszej scenie.

═ Wadą naszą ogólną jest spóźnianie się i robienie wszystkiego na ostatnią chwilę. Oto naprzykład wczoraj po dniach upartego deszczu i zimna mieliśmy bardzo piękny i ciepły dzień. Alež w maju jest to konieczne więc łatwe do przewidzenia. Jednakże panie nasze nie spodziewały się tej zmiany pory roku i były zadowolone ze swych zimowych kapeluszy.

Nagłe dopiero wczoraj ciepło przypomniało, że czas zmienić ubranie głowy. Więc od rana po magazynach mód widzieć można było tłok niepamiętny, roje kupujących, massy obstalunków, przymierzanie i przypinanie a wszystko z gorączkowym pośpiechem.

Po południu widzieliśmy naprzykład na Krakowskiem-Przedmieściu wprost kościoła Ś go Józefa Oblubieńca tłumy dam. Z początku nie mogliśmy zrozumieć co to znaczy. Dopiero bliższe rozpatrzenie się przekonało nas, że panie oblegały tak ciekawie okno sklepu p. Lotha. W samym sklepie tłok był jakby na jakiej licytacji.

Po innych magazynach mód ruch był nie mniejszy, tak iż zamiast jak zwykle do godziny 7 wieczorem były one otwarte do 8 i później nawet.

Że nie tylko płeć piękna tak przywykła ociągać się

MOZAJKA.

Czy promyk słońca, który pozłaca w tej chwili nos mego gipsowego Szyllera jest zwiastunem dni jasnych i ciepła?

Oto pytanie ważniejsze nateraz od Hamletowego.

Mniejsza już bowiem o barwę naszych twarzy rywalizujących od pewnego czasu z fijołkami. Mniejsza o nogi nasze narażane ustawicznie na przemoczenie mimo chroniących je podeszew zdrowia i kaloszów. Mniejsza wreszcie o paltoty i kapelusze, którym na zegarze wiosny ostatnia bije godzina...

Niebezpieczeństwo zagraża tu rzeczy ważniejszej stokroć: urodzajom.

Niepodobna bowiem, żeby woda przez dwa tygodnie lejąca się z nieba pod różnemi postaciami była dla nich pomocną.

Człowiek tak długo pić by nie potrafił; cóż dopiero ziemia!

I rzeczywiście w korespondencji którą odebrałem wczoraj, pisze mi jeden z „pracowników ziemi:“

....„Na rany Chrystusa zaklinam was, poradźcie co na tę wodę która leje się jak z pompy na nasze pola potrzebujące rozgrzewki słonecznej. Wszakże piszecie i mówicie bezustanku, że u was w Warszawie mądrych ludzi huk, niechaj-że się więc oni wszyscy do jakiego Sznapsvogla zejdą i uradzą przy butelce: co czynić żeby powstrzymać to siarczyste pompowanie? Na nizinach błoto że i koniem nie przejedziesz, łąki het wszystkie pod wodą, a pola co się już runieć poczynały, stoją czarne i powarzone, że się aż serce kraje! Radźcie dobrodzieje, bo inaczej źle będzie i nam i wam“....

I nam i wam!

Tak jest w rzeczy samej. Wieś to śpiżarnia Warszawy. Nić wspólnego interesu organicznie łączy je ze sobą. Co więcej, w stosunku tym Warszawa jest bardziej zależną. Opalony bowiem „wasan“ obejdzie się najwygodniej bez wymokłego mieszczucha, ale ten ostatni djablo się skrzywi, gdy mu wieśniak nie przywiezie ziarna na chleb powszedni...

* * *

„Administracja żeglugi parowej na rzece Wiśle“ dała dowód wysoko rozwiniętego idealizmu, oraz wiary w rzeczy nadprzyrodzone, zapowiadając na minioną niedzielę *majówkę.*

Już sam ten wyraz czerniejący na zielonych afiszach porozlepianych po mieście był ironją gorzką i gryzącą jak węgierska papryka!

Majówka... Czarowne słowo pełne wiosennej świeżości, poezji i obietnic rozkosznych!

Majówka—to wschód słońca nad leśną polanką; morze zieloności na ziemi; morze purpury na niebie; świegot budzącego się ptastwa, poryk krów i urywane tony fujarki...

Majówka—to murawa nakryta świetnej białości obrusem; na obrusie zastawione śniadanie obfite łechcące wzrok i powonienie; wśród błyszczącego nakrycia kieliszki kryształowe, w których jak w pryzmatach łamie się promień słoneczny i stufarbne tęcze rzuca dokoła...

Majówka—to samowar dymiący pod krzakiem jałowcu, pyzata twarz chłopca rozdmuchującego ognisko; zimna cielęcina i gorące kurczęta; brzęk nożów i uroczysty wystrzał szampana, którego srebrzystą pianę wschodzące słońce barwi na różowo...

Majówka—to pieśń wesoła a krzykliwa, wybuchy śmiechu przez leśnych chochlików przedrzeźniane; gra *w zielone* z dziewczętami; deklamacja „Sielanki“ Gaszyńskiego w obec pary oczu fijołkowych i różanych ustek rozchylonych ciekawie...

Majówka wreszcie to cudowne *scherzo*, ułożone z najweselszych i z najbardziej szalonych dźwięków młodości i wiosny...

* * *

Przyznacie zatem, że dotychczasowa pogoda z tak pojmowaną majówką pod żadnym pozorem zgodzić się nie mogła.

Nie powinno to jednak zrażać „Administracji żeglugi parowej,“ która i sobie i ogółowi korzyść zapewni, jeśli w tym właśnie kierunku większą rozwijać pocznie działalność.

Z nastaniem pory ciepłej miasto coraz mniej przedstawia powabów. Ani bowiem kurzawa, ani rozpalone jak ruszt żelazny chodniki, ani wreszcie atmosfera miejska odznaczająca się *sobie właściwym* zapachem nie posiadają siły atrakcyjnej, któraby mieszkańca przyciągnąć i zastąpić mu wszystkie uroki sielskie była w możności.

Faktem jest owszem, że każdy mieszczuch radby w tej porze uciec z kamiennego labiryntu murów, i gdy tylko jest w stanie, nie zaniedbuje tego uczynić...

Co jednak poczną ci wszyscy, których żelazna ręka obowiązku lub niedostatku zatrzymuje w mieście i którym los pozwala zdaleka tylko oglądać skarby

ze sprawunkami, przekonywały nas sklepy krawieckie natłoczone wczoraj przez cały dzień amatorami letnich paletotów i całych garniturów letnich.

Bodaj to zmiany pór roku. Bez nich handel ustałby chyba zupełnie.

== W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej z rana, Członkowie Zarządu Oddziału Warszawskiego, Opieki nad zwierzętami, pod prezydencją Prezesa swego JW. Hr. Rozwadowskiego i vice prezesa Barona Bruningka, mieli zaszczyt doręczyć JW. Warszawskiemu Jenerał Gubernatorowi dyplom podpisany przez Jego Cesarską Wysokosć W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego, na Członka honorowego rzeczonego Towarzystwa. Delegację składali:

Prezes Cenzury Rz. Radca Stanu Ryżow—b. Jenerał-Major Poźniak—B. Kornfeld obywatel tutejszego miasta i Szadkowski urzędnik T. K. Ziemskiego.

JW. Jenerał-Gubernator przyjmując ten zaszczytny upominek, w nader łaskawych słowach dziękował imiennię tejże delegacji.

== Czytamy w „Gazecie Kieleckiej“:

Ś. p. Michał Glisczyński na dwa miesiące przed śmiercią, zostawił na piśmie ostatnią wolę swoją, którą tu przytaczamy:

„*Kielce, 8 lutego 1874 r.*

Przepraszam wszystkich za moje zasady i zawody— nie miałem tego w naturze, ale przy końcu życia biednie było koło mnie, ztąd główna przyczyna różnych uchybień, a po trochu i własna moja nierozwaga. Dolegliwie nikomu jednak nie dokuczyłem; zresztą, żyłem między wami otwarcie, i nie boję się, żebyście mnie za złego człowieka uważali.

Pozostaje po mnie tyle co nic: książek kilkanaście, które niech weźmie D. bo ma bibljotekę — reszta gratów na trumnę, która niech będzie bardzo prostą, do tego jeden koń, i wio! na Karczówkę, gdzie pragnąłbym być pochowanym.

Jeżeli moi znajomi zgodzą się na to, żem zasłużył na jakie względy, to niech mi każą wymurować dół, bo najbardziej dokucza mi ta myśl, że mię zasypią ziemią.

Pozostaje wiele moich prac już to skończonych, już na ukończeniu, już to dopiero rozpoczętych. Proszę je opieczętować i posłać J. K. Gregorowiczowi, to on je może do swoich wydawnictw zużytkuje.

Pozdrowienie ostatnie kieleckim znajomym, do których przybłąkałem się w końcu zawodu i życia. Różnie z nimi bywało, ale państwo B... R... i D... byli dla mnie jakby rodzina, bo swojej nie miałem.

Niech im los zapłaci za mnie zdrowiem i powodzeniem.

Jabym sam hojnie ich za to obdarzył, ale nie miałem tego co dawniej.

Nessun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria.
(Nie ma większego bólu nad wspomnienie jasnych chwil w nieszczęściu.)

Adieu—do widzenia.

M. Gliszczyński.“

Nieboszczyk pozostawił w rękopismach następujące prace:

„Znakomite kobiety w polityce, w piśmiennictwie, sztukach i obyczajach.“ Jest to dzieło, dokończeniu którego, jak sam w własnej bijografji wspomina, cztery lata poświęcił.

„Z ciemności do światła,“ Fr. Spielhagena.

„Pochodzenie i polityka Sabaudzkiego domu.“

„Proletarjat.“ Trzy prelekcje Jana Hubera w Monachjum, wydane w r. 1865.

Trzy prelekcje, które miały miejsce w dniach: 13, 19 i 27 kwietnia 1872 r. na wsparcie sierot, w ochronie miejskiej kieleckiej zostających, mianowicie:

„Marja Antoanetta i proces o naszyjnik.“

„Bijografje królowych polskich.“

„Żydówki w salonach i w literaturze niemieckiej od 1789 - 1815 r.“

== Pan Apolinary Kątski dyrektor Konserwatorjum Warszawskiego wraz z córką Wandą w dniu wczorajszym wrócili z artystycznej wędrówki odbytej do gubernji Cesarstwa.

Ostatniemi punktami w których pp. Kątscy występowali publicznie były: Psków i Wilno, gdzie ich przyjmowano z tą samą sympatją jakiej przez cały ciąg podróży swojej doznawali.

== Dzisiaj na scenie Teatru Rozmaitości rozpoczęły się próby pamięciowe z komedji pani Mellerowej p. n. „Zyzio“. Sztuka ta przedstawioną będzie za dwa tygodnie.

== W sobotę w Teatrze Wielkim będzie przedstawionym „Faust“, w którym rolę Mefistofelesa wykona pierwszy raz pan Wasilewski.

== Krąży pogłoska, że na sezon letni przyjedzie do Warszawy towarzystwo dramatyczne artystów francuzkich, bawiące obecnie w Odessie i dawać będzie przedstawienia w Teatrze Wielkim.

— Ogłoszone na dzień onegdajszy pierwsze ogólne zebranie akcjonarjuszy kolei nadwiślańskiej, według otrzymanej depeszy z Petersburga, nie przyszło do skutku z powodu niezebrania się przepisanej prawem liczby uczestników. (G. H.)

== Prostujemy podaną przed kilku dniami wiadomość że powieść Bulwera p. t. „*Paryżanie*“ będzie drukowaną w Bibliotece Romansów i Powieści, wydawanej przez Józefa Kaufmana.

== Pan Wojciech Gerson otrzymał w tych czasach medal honorowy od londyńskiego zarządu „Wystawy powszechnej przedmiotów sztuki i przemysłu“ za swój obraz przedstawiający *Esterkę*. Jest to piękny i zaszczytny dowód uznania, o który nader trudno, gdyż Londyn zna się na prawdziwym artyzmie i zbytnią hojnością w rozdawaniu pochwał nie grzeszy. Winszujemy przeto i artyście i sztuce krajowej!

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Nowoświeckim, w domu pod Nr 67 przy ulicy Solec, Paweł Sufczyński, woziwoda, będąc w stanie pijanym, w kłótni z Tomaszem Zagólskim, wyrobnikiem, butelką rozciął temu ostatniemu lewą brew Zagólski odesłany do szpitala Dzieciątka Jezus, a Sufczyński przyaresztowanym został.

— W dniu onegdajszym, na rynku za Żelazną Bramą, przytrzymany na kradzieży Antoni Jankowski, popchnął Marjannę Ciołoszyńską, wdowę, która upadłszy mocno stłukła sobie lewą nogę. Jankowski aresztowany. (G. P.)

== Dwa smutne wypadki zdarzyły się wczoraj w Warszawie: Andrzej Chwalibóg, robotnik, pracując przy rozbieraniu domu, w skutku zawalenia się ściany życie utracił; chłopiec jakiś na Pradze wśród zaba z towarzyszami raptownie upadł i zmarł. O obu ty wypadkach dokładniejsze wiadomości wykaże śled two policyjne.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.* Na mocy zezwolenia wyższej Władzy, urządzoną z staje w sali Resursy Kupieckiej przy ulicy Senatorski Wystawa obrazu wielkich rozmiarów, pendzla Marji na Jaroszyńskiego Professora z Poznania, p. t. „Tra ktat Toruński“ (1466 r.), na dochód sierot pod opiek Towarzystwa Dobroczynności zostających.—Cena wej ścia od osoby kop: 15.— Wystawa otwartą będzie co dziennie od godzinn 10tej z rana do 6tej wieczore począwszy od dnia 2 (14) maja 1874 r.

— Komitet Towarzystwa Muzycznego podaje d wiadomości, że dnia 15 b. m., w piątek, o godzinie 8 w wieczór, odbędzie się w Salach Redutowych 44 wie czór muzyczny.

Bilety dla rodzin i gości wydawane będą: W *piąte* dnia 15 b. m. od godziny 1ej do 3ej z południa i wie czorem od 5ej do 8ej godziny.

— Ktokolwiek chcesz i możesz ratować bliźnieg w upadku, kołaczę do Twego serca, daj sposobnoś pracy za wynagrodzeniem jakie sam oznaczysz. Prac kacellaryjną, tudzież załatwianie interessów prywa tnych, administracyjnych i sądowych przez wyręcze nie dobrodzieja przyjmuję. Taki dobrodziej wyrwi z upadku zbolałego na duchu ojca licznej a wygląda jącej z jego ręki utrzymania i wychowania rodzin Bliższa wiadomość za ustnem porozumieniem się na stąpi.— Łaskawy na to dobrodziej, raczy zostawi swój adres w miejscowej Redakcji. X. Z.

— Złożyli w Redakcji Kurjera Warszawskiego n pogorzelców z ulicy Wielkiej i Zielnej — A. T. rs. 1— E. T. rs. 1—An. T. kop. 50 — A. J. kop. 50 — K. R rs. 1—bezimiennie rs. 1—J. G. kop. 30—I. M. k. 15 bezimiennie kop. 65 i paczka ubrania — z ulicy Sto Krzyzkiej 35 sztuk starego odzienia — M. W. rs. 1— S. T. rs. 2—I. C. 5-cio złotówka i pół rubel w srebrz K. Luk. Nr. 70 rs. 1 kop. 50 — H. Łuk. rs. 1 k. 50— R. W. rs. 6—Ch. S. rs. 3—W. O. M. rs. 3—I. P. rs. W. G. rs. 2—I. S. rs. 3—F. C. rs. 3—Współpracowni cy w warsztacie krawieckim S. B. rs. 8 kop. 15—I. Z rs. 1—I. F. rs. 1 - uczeń W. M. kop. 30—I. B. k. 50 L. A. z Granicznej ulicy rs. 5 — S. S. rs. 2 — Kostu rs. 1 - z ulicy Chmielnej dwie paczki ubrania — I. D rs. 3—M. N. rs. 1 kop. 20—S. D. rs. 1—M. S. paczk bielizny—K. T. i I. S. rs. 1 — F. R. rs. 3 — wygran w preferansa a złożone na ręce Redaktora Tygodnik Ilustrowanego rs. 2 k. 40 — Jaś, Filipek, Antoś, Staś Iwo, Tadzio i Zdziś składają jako dochód z teatrzyk amatorskiego rs. 12—I. G. i P. G. rs. 1 — 2 koszule kamasze i trzewiki—L. L. rs. 25—F. I. rs. 3 — I. K rs. 6—uczeń J. R. kop. 50.

== Przegrane w billard na górce u Janowskieg rs. 3, złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ na rzecz pogorzelców z ulicy Zielnej.

— W kuchni taniej Nr. 3, zostawało na obiady dl pogorzelców 11 maja rs. 59 kop. 23—przybyło: z Re dakcji Kurjera Warszawskiego rs. 11, z Redakcji Ku rjera Codziennego rs. 10 kop. 50, razem 21 kop. 50 wogóle jest rs. 80 k. 73. Wydano obiadów 128 po kop 11 za rs. 14 kop. 8. Pozostaje na dzień 12 maja rs. 66 kop. 65.

---

wiejskiej przyrody, czyniąc je dla nich tem czem była dla Mojżesza ziemia obiecana?

A ci właśnie tworzą większość.

Rzemieślnik, który wtenczas tylko zna *ferje*, gdy grosz zapasowy pozwala mu zawiesić na krótko ciężką pracę na chleb; student zmuszony pracować podczas wakacji, gdyż w ciągu roku szkolnego poświęcał czas swój lekcjom zarobkowym; urzędnik który nie posiada ani stosunków ani funduszu potrzebnego do wycieczki na prowincję; literat kujący artykuły dziennikarskie do gazety, której nie wolno odpoczywać i która jak Lewiatan wiecznie jest łaknąca i jak beczka Danajd nigdy zapełnić się nie daje—oto reprezentanci tej większości.

* * *

Potrzeba więc w interesie tej właśnie większości - do której może i ten co te słowa pisze i ten który je odczytuje należą — powiększyć zakres i liczbę rozrywek zastępujących do pewnego stopnia niedające się urzeczywistnić sny o świeżem powietrzu, błękitnem niebie i drzewach zielonych.

Do rozrywek takich należą przedewszystkiem spacery zamiejskie.

Warszawa chlubi się słusznie z pięknego położenia i malowniczych okolic. Bielany, Mokotów, Wierzbno, Saska Kępa, Kaskada, Jabłonna i inne miejscowości, są istnemi skarbami, czekającemi tylko na umiejętną rękę, któraby z nieoszlifowanych kamieni zrobiła brylanty świetne i drogocene...

W istocie bowiem każdej z tych miejscowości czegoś niedostaje.

Jednej brak jakiej takiej restauracji, w którejby przesycony poetyczną ekstazą spacerowicz, znalazł miejsce gościnne za stołem i skromny posiłek dla siebie i dla towarzyszów swoich.

Inną zwyczaj i umyślne zaniedbanie okryły śmiesznością, spospolitowały i zamknęły raz na zawsze dla ludzi *szanujących się*.

Do tamtej ścieszki chwastem zarosły, do owej wiesz jak się wyprawiasz, ale nie odgadniesz jak powracać będziesz...

Otóż czas już wielki żeby te wszystkie braki i niedogodności usunąć, i z miejsc tych upiększonych przez naturę, uczynić spokojne a wygodne porty dla tych wszystkich którzy choć raz na tydzień pragną wypocząć po mozolnej pracy i nabrać w piersi powietrza oczyszczonego z kurzawy i dymu.

* * *

Do tej samej kategorji należą letnie mieszkania.

Kto ich nie zna! Kto nie wie, że wyspa Robinsona w porównaniu z niemi ziemią obiecaną nazywać się może!

Każdego roku pisma poważne zamieszczają długie skargi na brak letnich mieszkań i na ich urządzenie o pomstę do nieba wołające. Każdego roku pisma humorystyczne rysują karykatury i dowcipkują zjadliwie na temat tychże mieszkań...

W rezultacie wszystko pozostaje bez zmiany i tenże sam procent naiwnych do tychże samych chlewów, za też same grube pieniądze wprowadza się na lato.

Od pewnego czasu prócz skarg i dowcipów poczęły się odzywać w prasie perjodycznej projekty.

Jest to krok naprzód. Komu jednak wiadomo, jak wielka przepaść rozdziela u nas projekt od czynu i jaki wstręt społeczeństwo nasze żywi do wszelkich n watorstw, ten przekonany jest, że mimo szczerego za jęcia się prasy, letnie mieszkania pod Warszawą n długo jeszcze pozostaną tem czem były.

Utinam sim falsus vates.

* * *

Piękne chwile teatru zostają zwykle w odwrotnym stosunku do pięknych chwil natury. Niema bowiem n świecie takich oczu, które wolałyby patrzeć na karto nowe drzewa niźli na prawdziwą gęstwinę wonną i szu miącą.

Wprawdzie wyjątkiem od tego prawidła był nieda wno zmarły Prosper Merimée, który w jednym z „li stów do nieznajomej“ pisze wyraźnie iż przekład sztukę nad naturę i że fajerwerki więcej mu sprawia ją uciechy jak wszystkie skarby Italji, kraju, któr Bóg stworzył uśmiechając się — wyjątki jednak nigd nie szkodzą zasadzie.

* * *

Promyk słońca, który w chwili, gdym rozpoczyna tę „Mozajkę“ oświecał zaledwie koniec Szylleroweg nosa, w tej chwili pozłaca tego poetę w całości, a na wet pocałunek ognisty kładzie na olimpijskiem czo Goethego...

Jednocześnie słyszę na podwórzu pianie kogut i śmiech dzieci...

Z obserwacji tych przeto wnoszę, iż maj zrobiwsz poważne nad sobą refleksje poczuł się winnym i pra gnie się rehabilitować.

Życzę i sobie i wam żeby przypuszczenie to okazał się prawdziwem. —g.

— Za pracę jednoręcznego introligatora amatora przeznaczoną do sprzedania na korzyść pogorzelców I. E. daje rs. 5.—Kto da więcej?

— Za kolczyki złożone na korzyść pogorzelców w Redakcji Kurjera naszego, p. S. daje rs. 8 kop. 15. Kto da więcej?

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od M. S. rs. 1 na stypendjum Kopernika.

— Fotografie dwie znalezione na Królewskiej ulicy (Kobieta i Mężczyzna) złożone zostały w Redakcji Kurjera Warszawskiego, zkąd odebrane być mogą.

— *Panu J. K. stałemu prenumeratorowi.* Bardzo nam przykro, że państwo X. za wiele gości na wesele prosili, skutkiem czego nie wszyscy wygodnie byli podejmowani. Ale cóż my na to poradzimy? Złe już się stało, a ci, którzy (jak pan donosisz) „sprużnemy, zobondkamy wracaly do domuw i klely wesele wpień“ musieli się dotąd pocieszyć na innej drodze. Nadesłany rubel pozostaje w kantorze redakcji do pańskiego rozporządzenia.

— *Panu Inek.* Artykuł pański o dręczonym chłopcu chętnie pomieścimy, jeżeli pan zechcesz zostawić w Redakcji, dla naszej wiadomości pańskie nazwisko i adres. Nie możemy przyjmować na siebie odpowiedzialności za prawdziwość faktów podawanych przez osobę zupełnie nam nieznaną.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając pilnie pismo Twoje, w którym wszystkiego znajduje się po troszę, doczytałem i tego, gdzie i jakie roboty brukarskie w roku bieżącym będą miały miejsce; lecz niestety! nieznalazłem pomieszczonej pomiędzy niemi ulicy Grzybowskiej. Czyżby tak dalej pozostać miało? Ulica tak fabryczna, ludna i ruchliwa, okropnemi wybojami i dołami zapełniona, przedstawia niemożność jazdy z ciężarami konnemi; a o ludziach, to nie ma i co mówić; bo sądzę, że każdy dojechawszy do rogu ulicy, przejść woli dalej piechotą jak rozbijać się w dorożce jak pokutująca dusza w czyszczu.... więcej głosów z ulicy Grzybowskiej, a może nas sobie przypomnieć raczą.

— 5278 — Z szacunkiem, *K. S.*

Kronika zagraniczna.

✕ W Salon (dep. Bouches du Rhône) we Francji przerażający miał miejsce wypadek.

Pewien episjer poślubił młodą i przystojną pannę, z którą przeżył szczęśliwie 11 miesięcy. Po upływie tego czasu młoda małżonka umarła, wydając na świat dziecię.

Pochowano ją w grobie familijnym przy zwłokach rodziców męża. W rok po tej ciężkiej stracie nieutulony w żalu małżonek szukał pociechy w powtórnem stadle. Matka zmarłej dowiedziawszy się o tem, postanowiła zwłoki córki przenieść do grobu swej rodziny. W dniu oznaczonym otworzono grobowiec i oczom obecnych przedstawił się widok straszliwy.

Wieko trumny, w której złożono zmarłą przed rokiem kobietę, było wyłamane.

W lochu na ziemi leżał trup z włosami w nieładzie, twarzą dziko wykrzywioną i rękami aż po łokcie zjedzonemi. Tak jest, literalnie zjedzonemi przez nieszczęśliwą, która ocknąwszy się w grobie z letargu, przebyła wszystkie męczarnie śmierci głodowej.

Wiadomość tę podaje dziennik francuzki *Messager du midi.*

† Za duszę ś. p. Stanisława **Goślickiego**, b. Sekretarza Dyrekcji Rządowej Teatrów Warszawskich, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odprawione zostanie Nabożeństwo żałobne, wraz z przeniesieniem zwłok do grobu familijnego, jutro, t. j dnia 13 b. m., o godzinie 11tej przed południem, w kościele Powązkowskim; na które pozostała wdowa, Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —5944—

† Doszła nas smutna wiadomość o śmierci ś. p. Symforjany z hrabiów Sołtyków **Krasowskiej**, która nastąpiła dnia 28 z. m. w Neapolu — Skon tej zacnej damy, świetniejącej cnotami chrześciańskiemi, pogrążył w smutku Rodzinę i Przyjaciół, a pamięć o niej pozostanie na długo w sercach wielu osób, które ująć lub zobowiązać umiała.— O Nabożeństwie żałobnem pisma zawiadomią. —6003—

† Wczoraj, po długiej i ciężkiej chorobie przeniósł się do wieczności przeżywszy lat 70 ś. p. Albert **Zyk**, Starszy Felczer.—Pozostała w smutku córka, synowie, zięć i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 14 b. m. t. j. we czwartek, o godzinie 4tej po południu, z kaplicy Ewangelickiej, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. —5991—

† Ś. p. Konrad **Korytowski**, przeżywszy lat 8, po ciężkiej chorobie, wczoraj rozstał się z tym światem. W nieutulonym żalu pozostali rodzice, proszą Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok zmarłego, w dniu jutrzejszym, o godzinie 4tej po południu, z kościoła Narodzenia N. Marji P. przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski.

Wiadomości Polityczne.

Delegacje obu połów monarchji austrjackiej nie dają wytchnąć Andrassemu. Interpelacje następują po sobie szybko; jedna drugą spycha—tak pilno jest delegatom—najczęściej—niczego się nie dowiedzieć. Wyjątek od uświęconej zwyczajem, ceremonialnej ogólnikowości stanowiła odpowiedź udzielona przez sprawującego urząd kanclerski w Austrji w przedmiocie stosunków ze stolicą Apostolską. Hr. Andrassy nie tylko że się w ogólnikach nie zamykał, ale nawet dość wyraźnie wskazał treść noty swojej a ogólny charakter listu cesarskiego,—obu dokumentów jakie Austrja przesłała do Watykanu po owej encyklice z d. 7-go marca w której papież zalecił był biskupom austrjackim nieuznawanie praw, swobodę kościoła krępujących. Tę otwartość Andrassego jaskrawo odbijającą od ponurego milczenia, jakiemu poświęcona jest księga czerwona, wytłomaczyć sobie można jedną tylko okolicznością tą, że gdyby się nawet papież zwierzeniami pierwszego ministra austrjackiego rozgniewał, nie ma wojska na poparcie swego gniewu. Zresztą odpowiedź tchnęła w ogóle uszanowaniem dla Stolicy Apostolskiej.

Stosunki ze Stolicą Apostolską były przedmiotem rozmowy parlamentarnej w łonie delegacji d. 9 b. m. Deputowany Schaup zapytał hr. Andrassego: jaką postawę przyjęła Austrja w obec wyzywających oświadczeń kurji rzymskiej w przedmiocie praw wyznaniowych? Andrassy odpowiedział, że wysłano w odpowiedzi na encyklikę jedną jedyną tylko notę do Watykanu. Osnowy tej noty minister złożyć nie może, gdyż przeznaczeniem jej było tylko uzupełnienie listu cesarskiego, bliższe wyjaśnienie pobudek jakie cesarzem kierowały w jego postanowieniach. Może wszakże minister podać treść noty. Zaczynała się ona od wyrażenia poglądu, że ci, co papieża do encykliki namówili, chcieli raczej wywołać starcie między kościołem i państwem aniżeli starciu temu zapobiedz. Nota nie zaprzecza bynajmniej papieżowi prawa udzielania biskupom swych poglądów na sprawy kościoła; ubolewa tylko nad tem, iż w encyklice rzucony jest wyrok potępienia w rzeczach, które nie będąc wcale z istoty swej dogmatycznemi, przeciwnie opierają się na najwyższem prawie państwa do ustalania w sobie porządku prawodawczego.

Położenie jest uciążliwem ale i w tem położeniu powiedział minister w swej nocie, państwo będzie się starało uniknąć starcia z kościołem, jeśli tylko w przeciwieństwie z encykliką udzieloną zostanie biskupom rada, aby prawom państwowym ulegli. Wrazie nieuległości rząd uważa to zarówno za swoje prawo jak i za obowiązek, aby stać na straży majestatu państwowego. Spodziewa się jednak iż zdoła własnemi środkami zapewnić uległość dla prawa.

Taka ma być treść noty. Andrassy dodał, że dotychczas stolica apostolska na notę nie odpowiedziała; zdaje mu się, że w usposobieniu Watykanu objawia się pewne ukojenie.

W związku z powyższą interpelacją zostaje wniosek dep. Grossa—jednego z najzaciętszych wolnomyślicieli wiedeńskich — aby wymazać z etatu ministerium spraw zagr. fundusz na utrzymanie posła przy stolicy Apostolskiej. Andrassy znowu głos zabrać musiał i ostatecznie przekonał delegację przedlitawską, że Austrja nie może się przedstawicielstwa przy stolicy Apostolskiej wyrzekać, dopóty, dopóki inne państwa posłów swoich trzymają. W całej Europie toczy się teraz proces rozwodowy między władzą świecką i kościołem. W tym procesie Austrja musi reprezentować prawa swoich 28 miljonów katolików, prawa państwa, prawa wreszcie cesarza i króla apostolskiego, których przecież wyrzec się nie można. Niepodobna tak jak tego chce opozycja łączyć obu poselstw watykańskiego i kwirynalskiego w jedno; jawne wszystkim stosunki między Rzymem i stolicą apostolską nie pozwalają na to. Ostatecznie etat posła przy Watykanie utrzymano w wysokości proponowanej przez rząd.

Tego samego dnia na posiedzeniu tego samego komitetu finansowego delegacji przedlitawskiej wniesiono interpelację bardziej zajmującą od poprzedniej. Dotyczyła ona ogólnych stosunków Austrji z zagranicą a w szczególności owego niebezpieczeństwa wojny ogólnej, które przypomniał był światu Russel przez swoje wystąpienie w parlamencie angielskim dnia 4 b. m. Andrassy stanowczo zaprzeczył istnienia jakiegokolwiek blizkiego niebezpieczeństwa. On, Andrassy nie zna takiego rządu, któryby dziś wojny pragnął. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że wielkie sprzeciwieństwa zachodzące między narodami w zakresie uczuć i interesów nie pozwalają uważać pokoju za zupełnie zapewniony na długie czasy. Austrja za siebie przez swoje stosunki do mocarstw sąsiednich i do innych rządów znacznie przyczyniła się do utrzymania pokoju i nadal zadania tego spełniać nie przestanie. Jedynym środkiem dla uczynienia podobnych (pokojowych) dążności skutecznemi również i na przyszłość jest podtrzymywanie ciągłe zbrojności monarchji, tak aby ją uczynić dość silną do zapewnienia pokoju na czas jak najdłuższy, a w każdym razie do obrony swych interesów. *Si vis pacem para bellum.*

Przechodząc do zjazdów panujących Andrassy powiedział, że jedynym celem wymiany myśli, jakiej dopełniali między sobą tak monarchowie tak i ministrowie było dostarczenie rękojmi dla pokoju europejskiego. Wszystko to co pisały dzienniki o nastąpionych podczas ostatniej podróży cesarskiej układach politycznych co do podzielenia się wschodem, o zmianach w polityce zagranicznej Austrji i t. d. — wszystko to jest wprost nieprawdziwem.

Osobną interpelację poświęcono handlowi Austrji z zagranicą. Andrassy odpowiedział, że państwo ze swej strony wiele dla rozbudzenia handlu tego dokonało zawierając z mocarstwami zagranicznemi traktaty handlowe i żeglarskie. Szczególniej w podróży cesarza do Rossji, kierowała Andrassym myśl, że ściśle zespolone stosunki handlowe najlepiej się do utrwalenia pokoju przyczyniają.

Dawniej już postawiono żądanie, aby znieść zupełnie książkę czerwoną. Dnia 7 b. m. Andrassy bronił jej egzystencji—sofizmatami i postawił na swojem, co mu tem łatwiej przyszło, że ów zbiór dokumentów chciano znieść tylko z powodu jego nieszkodliwości, ale z tego samego też powodu nie chciano się w żądaniach upierać. D. 9 b. m. książe Czartoryski znowu sprawę tę poruszył. Hr. Andrassy użył nowego zupełnie argumentu, że książka czerwona jest jedną z rękojmi życia konstytucyjnego. Na to chyba już niepodobna będzie się z nim zgodzić. Książka czerwona hr. Andrassego pociągnęła tylko niepotrzebny wydatek na papier, druk i oprawę.

Centralisty wyższe i niższe — obu Izb parlamentu w Wiedniu, udały się na krótki wypoczynek. Dnia 7 b. m. odbyły ostatnie posiedzenia, przyjąwszy prawo o landwerze wnoszone przez ministerjum wojny już od r. 1869. Ale przyjęcie nastąpiło tylko częściowo. Funduszów na kawalerję pospolitego ruszenia udzielić nie chciano. Prawo o klasztorach po Zielonych Świątkach dopiero w ostatecznej formie uchwalonem zostanie Dwa inne prawa o stosunkach prawnych kościoła i o przykładaniu się wyższych prebend do potrzeb duchowieństwa wyższego, podpisane już zostały przez cesarza.

W Prusach sejm uchwalił d. 9 b. m. 257 głosami przeciwko 95 prawo o zarządzie dyecezji; poprzednio przeszło już przez uchwałę prawo o obsadzaniu probostw. Te dwa prawa i trzecie uchwalone przez sejm ogólno-niemiecki o banicji biskupów uzupełniają arsenał prawodawczy do walki z katolicyzmem i kościołem katolickim p. Bismarckowi potrzebny. Cesarz Wilhelm przed wyjazdem do Wiesbaden podpisał prawo prassowe; kwestja sądów mających stanowić względem przestępstw odłożona została do poźniejszego czasu.

Cesarz Wilhelm chciał dać przed wydaleniem się na czas dłuższy z Berlina dowód swego zaufania p. Bismarckowi. Był u niego przez godzinę, a przeciwnie wizyty Arnima wcale nawet nie przyjął. Ks. Hohenlohe-Schillingshfürst następca Arnima w Paryżu miał jeszcze w piątek wyjechać na miejsce swego przeznaczenia, dotychczas nic o przybyciu jego do stolicy Francji nie donoszą. Ks. Bismarck w sobotę pierwszy raz po chorobie używał przejażdżki w powozie.

„Correspondencia“ madrycka doniosła była po powrocie Serrana z pod Bilbao, że marszałek zamierza przechylić się ku rzeczypospolitej zachowawczej. Depesza półurzędowa z Madrytu skwapliwie podobnym zamiarom marszałka zaprzecza należytej podstawy. Nie potrzeba było zaprzeczenia na to, aby marszałka nie uważać za przyjaciela rzeczypospolitej.

W Atenach Bulgaris utrzymał się u steru rządu i rozwiązał Izbę. Wybory do nowego sejmu na 1 lipca wyznaczone.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 12go maja, godz. 12 w poł.

Amsterdam 11-go. Rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa, na pamiątkę dwudziestopięcio-letnich rządów Króla Hollenderskiego. W południe, król, królowa i rodzina królewska, wielki książe i wielka księżna Sasko-Wejmarscy wjechali do miasta świątecznie przystrojonego, otoczeni konną gwardją honorową i gwardją obywatelską. Niezliczone tłumy zgromadzone na ulicach, witały orszak królewski radosnemi okrzykami i drogę słały mu kwiatami. Dziś wieczorem obiad dworski na zamku, o godzinie dziewiątej wielka serenada.

Rzym 11-go. Dziennik urzędowy upoważniony jest do oświadczenia, że wiadomości w korrespondencji „Timesa“ z 5-go maja tyczące mniemanej rozmowy między królem włoskim i Bismarckiem,—są zupełnie bezzasadne.

— (*Art. nad.*) — Ponieważ niejednokrotnie w różnych pismach perjodycznych zdarza nam się czytać słowa uznania dla P. Klemensa *Kraeińskiego*, Zakład Fryzjersko-Perukarski utrzymującego, my jako pamięcią dawniej sięgający, poczytujemy sobie za obowiązek parę słów o przeszłości tego Zakładu nadmienić.

Wówczas gdy moda była również wiele wymagająca, a i gust skutkiem tego musiał być wysoko rozwinięty, p. Kraciński nie tylko że utrzymywał jeden z najpierwszych zakładów tego rodzaju w Warszawie, lecz nadto był fryzjerem teatralnym, a pragnąc w czem tylko mógł nieść usługi naszej publiczności, wówczas gdy sprowadzanie wyrobów zagranicznych było bardzo utrudnione, wyjednał licencję na sprowadzanie z zagranicy różnych kosmetyków i przetworów w zakres jego fachu wchodzących, jakoteż i innych przedmiotów do toalety posługujących, — a żona jego jednocześnie prowadziła jeden z najpierwszych Magazynów strojów damskich i ubiorów dziecinnych, w którym to znajdowały się owe słynne, na różne ceny, wyprawy dla dzieci od chwili urodzenia aż do lat ośmiu.

Obadwa te Zakłady prowadzone były z wielką sumiennością i komfortem, w niczem nieustępując najpierwszym zagranicznym, z których wzory czerpał właściciel odwiedzając je prawie corocznie, będąc im dobrze znanym, gdyż praktykę swą w latach młodzieńczych w Wiedniu, Paryżu i innych stolicach Europy odbywał. Słusznie więc wyroby jego doznawały rozgłosu nie tylko w Królestwie lecz i Cesarstwie, a nawet w krajach pruskich i austrjackich, zkąd niejednokrotnie zamówienia otrzymywał, a z ubierania głów tak był głośny, iż podczas większych zabaw nawet połowy zamówień uskutecznić nie był w stanie.

Słowem, Zakład ten od roku 1830 istniejący, cieszył się przez długie lata bardzo świetnem powodzeniem.

Obecnie p. Klemens Kraciński skutkiem smutnych przejść z woli losu wynikłych, pozbawiony zasobów, zmuszony był Zakład swój przy ulicy Nowy-Świat egzystujący, przenieść do domu Hrabiny Hortensji Małachowskiej, przy tejże ulicy pod Nr 47, gdzie Zakład Śtej Marty istnieje, i tam w oficynie po prawej stronie urządził swoją pracownię, w której ubiera i strzyże głowy podług najpierwszych żurnali, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki nowe, jak również i przeróbki ze starych włosów i wyczeszków, na nowe fasony. Również jak dawniej tak i obecnie wyrabia z wszelką dokładnością Peruki tak damskie jak i męzkie, jakoteż posiada wszelkie Kosmetyki do upiększenia i odmłodnienia cery posługujące, obok znacznego zapasu, znanej jego własnego pomysłu, „Pomady patentowej," konserwującej włosy, oraz płynów i proszków do farbowania włosów na wszelkie kolory.

— Nie ma wątpliwości, że nam brak jest kobiet do zajęcia korzystnych posad buchhalterek i kassjerek, uzdolnionych do zastąpienia ojca lub męża w prowadzeniu ksiąg i rachunków. W *Zakładzie Rękodzielniczym dla Kobiet*, (Plac Zielony, Nr 10,) rozpoczęty jest obecnie nowy kurs buchhalterji, na który mogą zapisać się panie, gdyż są jeszcze wakanse. 3—3—5741—

— **Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu** w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przychodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie**, w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12—1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztowt.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Soboty od godziny 9—10, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Profesor Kosiński.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Środę i Niedzielę od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki i Piątki od 11—12, w szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter.**

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11—12, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl.**

W chorobach ocznych, codziennie od, 1ej do 2ej w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring.** —55—0 —1982—

— Zgubionem zostało **świadectwo szkolne** Michała Sredyńskiego, ucznia klassy IV gimnazjum Bialskiego. Łaskawy znalazca raczy je złożyć w Redakcji Kurjera Warszawskiego. 1—1 — 6006 —

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem ciepła stopni 10,24, dziś rano ciepła st. 6,92, w południe ciepła st. 17,48. Barometr: 750 mm. (Deszcz).

TEATR WIELKI.

Dziś: **Marta:** — Jutro: **Otello.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Akrobata, — Emancypowane.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 12 Maja 1874 roku.

Półimperiały Ros. rs.— kop. —.
Dukaty Holenderskie rs. —kop. —.
Pruskie tal. w bilet. rs.— k. —
Austrjackie floreny w bilet. k. —.

	Żądano		Płacono
	RUBLE i KOP.		
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.)	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	25	93
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	—	—
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	80	92
Listy zastawne m. Warszawy I s. .	88	55	88
„ „ „ „ II s. .	87	70	87
Listy Likwidacyjne rs. 100.	77	95	77
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	98	—	97
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . / „ „ „ „ ostempl. .	168	50	—
„ „ „ „ z r. 1866 . / „ „ „ „ ostempl. .	165	50	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	89	—	89
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	72	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	146
Akcje Dr. żel. War.-Terespolskiej. .	115	25	114
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	230	—	225
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	122	50	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	100	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	102	—	101

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 155 5/9.
Od Likwidacyjnych kop. 178 8/9.
Od Listów Zastawnych nowych kop. 194 4/9
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 56 17/18
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 107 k. 85 rs. 107 k. 55
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 26 rs. 7 k. 24
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 15 rs. — k.
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. 52 1/2 rs — k.
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny. Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою,

(Patrz Dodatek).